

Dyskusja z dnia 7 maja 2010 roku

Jan Rylke: Umówiliśmy się, że dzisiejsze spotkanie będzie poświęcone tłu dla architektury krajobrazu, a zatem nasza dyskusja powinna przebiegać pod hasłem ogólnej sytuacji, kondycji sztuki krajobrazu. Może na początek rozdaję teksty napisane przeze mnie, Krzysztofa Hermana i Anię Długozima dotyczące tła w architekturze krajobrazu. Zanim rozpoczniemy dyskusję niech każdy zapozna się z tymi tekstami.

Jeśli już jesteśmy po lekturze tekstów chciałbym zacząć. Czytając tekst Krzysztofa doszedłem do wniosku, że częściowo pokrywa się on z tym, co ja napisałem. Otóż, z w pełni państwowego mecenatu weszliśmy w tzw. mecenat państwowy zerowy, aby współcześnie osiągnąć mecenat instytucji typu non – profit.

Beata Gawryszewska: Już od dłuższego czasu borykam się z pewną bolączką, z którą chciałabym się podzielić na dzisiejszym spotkaniu. Otóż, czytam, piszę i wydaję teksty swoje i innych, i dopada mnie taka refleksja, że tych tekstów nikt nie czyta. Po co zatem pisać i publikować, skoro wszystko trafia w pustkę? Jeśli mamy rozmawiać o tle dla sztuki w krajobrazie, sztuki krajobrazu czy też sztuki architektury krajobrazu to nawiązałam do wypowiedzi Janusza Skalskiego, który twierdzi, że wszystko, co oferujemy drugiemu człowiekowi w relacji jest produktem. I takim samym produktem jakim jest tekst, jest również architektura krajobrazu. Żeby ten produkt został przeczytany, zauważony przez zasypanego ogromem materiałów, ofert, informacji odbiorcę trzeba mu go na siłę pokazać, wtłoczyć, wprowadzić w zmysły. Jeśli widzę te najnowsze realizacje architektury, sztuki krajobrazu to one już tak nie szokują, jak miało to miejsce jeszcze kilka lat temu, ale są wykonywane tak, aby miały stu procentowe szanse na zauważenie. Działają na odbiorcę nowością. Dobrym przykładem takiej tendencji jest Cloud Gate ze słynną fasolką w Parku Milenijnym w Chicago. Gdyby właśnie nie owa fasolka w bramie do parku, to mam wątpliwości czy ten park byłby tak odkrywczy i tak chętnie odwiedzany.

Jan Rylke: My teraz w zasadzie konsumujemy nowości z lat 70. XX wieku. W związku z tym nie wywierałbym presji, że współczesne wytwory, produkty architektury krajobrazu muszą być natychmiast akceptowane, konsumowane, zauważane. Natomiast, ta wspomniana przez Beatę chicagowska fasolka to nic innego, jak spinacz Oldenbarga z drugiej połowy lat 70. XX wieku. I to bardziej imituje nowość niż nią faktycznie jest.

Jan Stanisław Wojciechowski: Mnie, na tle tego co zostało powiedziane przed chwilą, przychodzi na myśl taka refleksja, że to co dzieje się dzisiaj w sztuce w mniejszym stopniu trafia do nas, profesjonalistów poprzez swoją formę, walory wizualno – plastyczne. Ważniejsza staje się warstwa filozoficzna, ideowa, znaczeniowa. Dzieje się tak dlatego, że współcześnie trudno jest w tej warstwie wizualno – plastycznej pokusić się o jakąś nowość, o szokujące działanie. Chociaż muszę przyznać, że w kontekście dokonań sztuki współczesnej

propozycja Mirka Bałki w Tate Modern posiada walor radykalnego działania wizualnego. A to dlatego, że artysta ten zadziałał ciemnością, brakiem obrazu. Wprowadził nas – widzów, odbiorców w obszar, w którym właściwie nic nie widać, co jak na propozycję plastyczną jest wywróceniem porządku. I to właśnie w tej pracy jest wartościowe i zasługuje na pozytywną ocenę, mimo banalnej zewnętrznej formy. Chciałbym podkreślić, że bardzo ciężko jest zadziałać czymś nowym, wywrotowym. Natomiast dyskurs toczy się tak naprawdę w słowach. Reasumując tą część mojej wypowiedzi chcę powiedzieć, że jest co czytać na temat sztuki i są to rzeczy ciekawe. Na przykład, wart polecenia jest przeczytany przeze mnie ostatnio „Manifest Nooawangardy” wydany przez CSW. Zawarte w nim teksty są naprawdę interesujące i jest z czym dyskutować. Dzieła stają się ciekawe poprzez kontekst myślowy i takie podejście jest bliskie nam, czyli konceptualistom, postkonceptualistom. Być może zatem, na tle tego, co powiedziałem dotychczas, sztuka krajobrazu wymaga mocniejszej refleksji, oprawy filozoficzno – teoretycznej, żeby podnieść swoją konkurencyjność?

Jan Rylke: Praca Bałki to też jest powtórzenie 5 minut ciszy Johna Cage’a z 1952 roku.

Tomasz Zygmunt: To był Tacet 4’33” i trwał 4 minuty i 33 sekundy.

Beata Gawryszewska: Być może, że sztuka krajobrazu wymaga mocniejszych środków wyrazu, aby odwrócić uwagę od tła. Gdybyśmy tak najbardziej po szkolnemu przeanalizowali historię sztuki ogrodowej, to okazałoby się, że od początku w sztuce ogrodowej były stosowane zabiegi mające za zadanie odwrócić uwagę od tła, zanegować jego obecność. I jak patrzę na tą fasolkę w wydaniu chicagowskim to ona rzeczywiście z jednej strony odbija to tło, bo jest lustrzana, z drugiej zaś skupia uwagę na tyle, by się z tego tła zupełnie wyłączyć, odciąć, aby stworzyć coś, co jest zamknięte, zupełnie od tła abstrahujące. W tym natłoku oglądania, przeglądania, jeśli chcemy się na czymś skupić, to musimy to z tego tła wydobyć. Przez dłuższą chwilę zastanawiałam się nad postawionym na dzisiejsze spotkanie tematem: tło dla sztuki krajobrazu, tło dla architektury krajobrazu. I to wszystko, niczym myślowe nitki wiedzie mnie do jednego, a mianowicie do stwierdzenia, że tego tła ma nie być. Od tego tła mamy być odwracani, mamy o nim zapomnieć.

Jan Stanisław Wojciechowski: Rozumiem, że rozpatrujesz tutaj tło w sensie dosłownym: wizualnym, plastycznym, jako obraz?

Beata Gawryszewska: Tak. Jeśli natomiast mówimy o tle myślowym, filozoficznym, znaczeniowym, to rozumiem, to tak, jak wspominał już Profesor Rylke, że mamy do czynienia w tej kwestii z neoawangardą, neomodernizmem, neofunkcjonalizmem itd. Jesteśmy na powrót zanurzeni w myśleniu społecznym, w paradygmacie filozofii dialogu.

Krzysztof Herman: Profesor Wojciechowski mówi o poszukiwaniu nowej formy, nowej treści intelektualnej. Do tego katalogu dodałbym jeszcze jedno zagadnienie, a mianowicie: poszukiwanie nowej przestrzeni tworzenia. Od pewnego czasu zauważyć można, że sztuka

poszukuje nowych przestrzeni, nowych miejsc, w których mogłaby się realizować, trafiać do człowieka. Najpierw zeszła ze ścian galerii, z murów muzeów i wyszła do ludzi. Gdy trafiła już do człowieka, to w przestrzeni publicznej zaczęto poszukiwać różnych miejsc fizycznych, w których mogłaby się wyrażać. I w związku z tym mam wrażenie, że współcześnie kwintesencją sztuki krajobrazu i architektury krajobrazu jest poszukiwanie nowych przestrzeni. W mieście jest stosunkowo mało przestrzeni przeznaczonych na standardowe parki, majestatyczne ogrody itp. Właśnie dlatego sztuka krajobrazu poszukuje i anektuje każde niemal miejsce, na przykład na Manhattanie powstał park na wiadukcie, zakłada się parki na ścianach (są to tak zwane ogrody wertykalne), na dachach. Nie wiem, czy sztuka i architektura idą równolegle, czy może sztuka ma pierwszeństwo, natomiast myślę, że obok poszukiwania formy to właśnie poszukiwanie nowej przestrzeni jest bardzo istotne.

Beata Gawryszewska: Nawiązując do tego, co powiedział Krzysztof – w krajobrazie miast powstają pocket parki – coś co jeszcze kilka lat temu zostałyby określone mianem aneksu, dzisiaj okrzyknięto parkiem. Takie działanie sugeruje problem stłoczenia, stresu przestrzennego i ten stres przekłada się na wszystkie poziomy.

Jan Stanisław Wojciechowski: Oczywiście zgadzam się z tym, co powiedział pan Krzysztof. Chciałabym w ramach kondycji sztuki współczesnej zasygnalizować jeszcze jeden problem. Otóż, czytałem raport o stanie i zróżnicowaniu kultury miejskiej opracowany przez profesora Wojciecha Bursztę dla Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Raport ten poświęcony był odbiorowi kultury, sztuki publicznej i sytuacji tworzenia kultury. Okazuje się, że w wielu miejscach na świecie, w tym także w Polsce, kultura, w tym także sztuka, dzieje się na marginesach. Centra kultury, instytucje w dalszym ciągu odgrywają pewną rolę, ale raport nie pozostawia wątpliwości, że coraz mniejszą. Aktywność kulturowa przenosi się na marginesy. Okazuje się, że ludzie zaczynają poszukiwać sztuki w innych obszarach. Aktywność w strefach dotychczas marginalizowanych staje się duchem współczesności.

Jan Rylke: Myśląc i mówiąc tło sztuki krajobrazu trzeba je rozumieć i poszukiwać go na trzech płaszczyznach. Wyróżniamy tło historyczne, o którym mówiłem na samym początku. Jest także tło intelektualne. Przy tym należy zasygnalizować, że zawody techniczne nie interesują się tłem intelektualnym a informacją techniczną. Jeśli architektura krajobrazu zwraca się w kierunku tła intelektualnego to przechodzi ze sfery technicznej w sferę kreacyjną. Jest jeszcze trzeci nurt pojmowania i interpretowania tła w sztuce krajobrazu – jest nim osadzenie instytucjonalne. W naszej dyskusji należy uwzględnić te trzy tła. Nie wykluczone, że dostrzeżemy jeszcze inne.

Tomasz Zygmunt: Jest taki ciekawy duński artysta, o którym chciałbym opowiedzieć w kontekście tła dla sztuki. Olafur Eliasson – bo o nim mowa, założył w Berlinie laboratorium, w którym pod jego kierunkiem pracuje zespół ludzi zajmujący się techniczną realizacją jego projektów i pomysłów. Znam je tylko z książek. Niestety nie widziałem jego prac na żywo. W

Tate Modern w 2003 roku była zrealizowana taka bardzo ciekawa praca Eliassona zatytułowana „The Weather Project”. Artysta zamontował na suficie sali wystawowej lustro, na jednej ze ścian żółty półokrąg z ksenonowymi lampami, za sprawą luster półokrąg sprawiał optyczne wrażenie okręgu imitującego słońce. Rozstawiono także maszyny, które produkowały mgłę. Przez 6 miesięcy, bo tyle trwała ta ekspozycja, tłumnie przychodzili nań ludzie, kładli się, fotografowali, układali różne napisy. „The Weather Project” sprawił, że przestrzeń muzeum stała się miejscem spotkań. W twórczości Eliassona jest jeszcze co najmniej jeden ciekawy element. A mianowicie, fakt, że umieszcza on swoje instalacje zarówno w przestrzeni galeryjnej, jak i w plenerze (są takie realizacje, jak na przykład „Waterfalls”, które świetnie odnajdują się i w galerii, i w krajobrazie). Dla tego duńskiego artysty ważna jest relacja z odbiorcą. Każdy ma prawo i możliwość inaczej interpretować i odbierać jego prace. Mówi on, że krajobraz jako taki nie istnieje, że jest to konstrukt w świadomości człowieka, który ten krajobraz percypuje.

Jan Stanisław Wojciechowski: Nasuwa mi się taka myśl, że skoro uznaliśmy, że dla sztuki istotne są konteksty, to jak one współcześnie się zarysowują? Gdzie dzisiaj powinniśmy szukać sztuki? Bo przecież nie w Parku Ujazdowskim, czy innych instytucjach, które przecież już swoją rolę spełniły? A co z kontekstami socjalnymi? One także stanowią wyzwanie dla sztuki krajobrazu. Nasuwa się także pytanie dotyczące tego trzeciego wymiaru tła tj. tła technologicznego: co jest dzisiaj technologicznym wyzwaniem?

Beata Gawryszewska: Przypomniała mi się słynna sprawa z Pomnikiem Ofiar Holocaustu w Berlinie. Betonowe bloki miały być pokryte diamentową powłoką opracowaną przy użyciu nanotechnologii. Rozpisano przetarg na wykonawstwo tejże powłoki i okazało się, że koszty były horrendalne. Inwestora nie było stać na tą realizację. Znalazł się jednak wykonawca, który zaproponował przystępną cenę. Okazało się, że jest to ten sam koncern, który produkował cyklon B. To, co się wówczas wydarzyło było kluczowe dla budowania architektury krajobrazu na użytek mój i moich studentów. Otóż, inwestor nie zgodził się, nie przyjął oferty. Mniej istotne było dokończenie dzieła zgodnie z projektem, zamysłem artysty niż wydźwięk społeczny. To zdarzenie z Pomnikiem Ofiar Holocaustu dowodzi, że jesteśmy zatwardziałą społecznością dotkliwie i boleśnie doświadczoną dwiema wojnami światowymi, zwłaszcza II wojną, co więcej, nie pozwalamy temu synowi marnotrawnemu powrócić i wystawić pomnika, czy krzyża tytułem ekspiacji. Mówimy: „Nie. Ty jesteś naznaczony. Ty nigdy tutaj nie wrócisz”. Na podstawie tego przykładu z niemieckiego podwórka stwierdzić należy, że architektura krajobrazu ma wydźwięk społeczny daleko głębszy niż kiedykolwiek w historii to bywało.

Jan Stanisław Wojciechowski: Z tym zgodzić się do końca nie mogę. Bowiem, większa część tego, co jest ważne dla przekazu artystycznego rozgrywa się w sferze mentalnej, symbolicznej, duchowej. A ta intryga, która rozgrywa się w sferze materialnej, wizualnej jest

oczywiście bardzo ważna i nie do zastąpienia, ale stanowi tylko jeden z komponentów. To co się dzieje w sferze mentalnej przesądza o jakości przekazu. I jeszcze jedna uwaga: rozumiem, że pojęcie sztuki krajobrazu rozciągamy na wszystko, co się rozgrywa w przestrzeni? Nie zawężamy tego do aktów, w których pojawia się element natury?

Jan Rylke: Nie, nie zawężamy. Chciałbym zabrać głos i powiedzieć coś na temat przestrzeni. Otóż, już w starożytności wyodrębniono trzy przestrzenie: prywatną, publiczną i sakralną. Współcześnie przestrzeń prywatna jest dość kompletna jeśli idzie o możliwości działania. Mamy ją w komputerze, telewizorze i innych środkach masowego przekazu. W sferze publicznej mamy billboardy i graffiti. Natomiast przestrzeń sakralna nie ma współczesnych rozwiązań, w związku z czym zaczyna wylewać się na zewnątrz. Biorąc za przykład omówiony przed chwilą Pomnik Ofiar Holocaustu, należy stwierdzić, że stał się on bardziej przestrzenią sakralną niż publiczną, choć zaanektował przestrzeń publiczną, innowierca nie ma prawa tam działać.

Beata Gawryszewska: Co więcej, nie ma prawa prosić o przebaczenie. To jest ta inność. Tego do tej pory nie było.

Jan Stanisław Wojciechowski: Jeszcze raz potwierdza się moja teza, że cała intryga rozgrywa się w sferze mentalnej, ideologicznej, sakralnej a w politycznej w szczególności. Tu się dokonują pewne wybory, stawiane są tezy, tu się toczy walka.

Jan Rylke: Po tragedii pod Smoleńskiem można było obserwować bardzo ciekawą tendencję. A mianowicie, jak poprzez znicze, krzyże kwietne dokonywała się sakralizacja przestrzeni ulicznej.

Beata Gawryszewska: Ludzie, którzy tłumnie przybywali na Krakowskie Przedmieście stali w kolejce, przekazywali sobie nad głowami kwiaty i znicze, aby harcerze mogli z nich układać kwietny i świetlny ogród. Relacja między ludźmi, którzy są obcy i chcą tworzyć wspólnotę może się rozgrywać tylko na płaszczyźnie głęboko duchowej. Bo tak naprawdę zetknięcie ze śmiercią, przejście ze świata żywych do świata zmarłych stanowi jedyny moment, który nasze nowoczesne laickie społeczeństwo uznaje jako kontakt z duchowością, do której można się przyznać, która nie jest żenująca, zawstydzająca. Ci ludzie przyszli na Krakowskie Przedmieście by być razem. Podobnie działa sztuka: ludzie chcą być wokół niej razem.

Tomasz Zygmunt: Wydaje mi się, że ważna jest też przestrzeń akustyczna. Sakralizacja przestrzeni nie odbywa się tylko na poziomie wizualnym. I na Krakowskim Przedmieściu można było tego doświadczyć. Do przestrzeni publicznej weszła modlitwa, cisza, skupienie, rodzaj emocjonalnego napięcia. Tą przestrzenią akustyczną powinniśmy się zainteresować w kontekście architektury krajobrazu. Zwłaszcza, że jest to zagadnienie marginalizowane. Ktoś kiedyś zwrócił uwagę, że większość pisarzy nie opisuje, unika sfery dźwiękowej. A może ona zmienić percepcję, sens obrazu.

Anna Długozima: Ponieważ zaraz będę musiała Państwa opuścić chciałabym zabrać głos i pod dyskusję poddać kilka uwag. Na początek chciałabym nawiązać do sakralizacji krajobrazu, skupiając się na krajobrazie otwartym. Analizując współczesne realizacje dotyczące sztuki sepulkralnej zauważyłam pewną prawidłowość, a mianowicie, że na Zachodzie przestrzeń lasów, niedostępnych, oddalonych od osad ludzkich łąk, polan, zagajników jest anektowana przez człowieka. Zakładane są cmentarze zwane cmentarzami ekologicznymi lub leśnymi. Ludzie coraz częściej chcą być pochowani na łonie natury, z pogrzebem w jak najmniejszym stopniu ingerującym w środowisko (inhumacja zamiast kremacji). W kontekście tej ogólnoświatowej tendencji (ekologiczne cmentarze spopularyzowane w Niemczech, Hiszpanii, Skandynawii, Wielkiej Brytanii, USA, Kanadzie, Nowej Zelandii, Australii, RPA, Chinach) nasuwa się szereg pytań i wątpliwości: Czy faktycznie w procesie grzebania człowieka można doszukiwać się pierwiastka duchowego, czy to moda? A może to wołanie człowieka o zwrócenie się ku naturze i zmęczenie technologizacją, odwrócenie się od niej? Ważny jest także kontekst. Zastanawiam się, czy oderwanie realizacji od tła, zagłuszenie, stłumienie tła jest właściwe? Wędrując po miastach możemy zauważyć bardzo dużo ciekawych instalacji, realizacji w przestrzeniach miejskich. Same w sobie mogą być interesujące, ale czy w jakiś sposób wiążą się z przestrzenią, w którą zostały wpisane, a może wtłoczone? Czy mówią coś o mieszkańcach i czy w ogóle odpowiadają na ich potrzeby? Czy stanowią po prostu kolejną formę, która w żaden sposób nie wiąże się z otoczeniem? Czy jest oderwana od kontekstu, czy w jakiś minimalny sposób się weń wpisuje?

Beata Gawryszewska: To, o czym powiedziała Ania jest bardzo ważne, ale zastanawiam się czy oprócz nas, architektów krajobrazu i ludzi zajmujących się sztuką w przestrzeni, ktoś inny zwraca na to uwagę? Szczerze w to wątpię.

Jan Stanisław Wojciechowski: Wróć do relacji zachodzących na polu: dyskurs filozoficzny – estetyczny a sztuka. Należy rozpocząć od stwierdzenia, że sztuka publiczna nie jest problemem wywołanym przez artystów. To efekt procesu ekonomiczno – politycznego polegającego na tworzeniu się centrów finansowych. Na skutek tego procesu miasta zaczynały konkurować o kapitał i inwestorów. Sztuka publiczna pojawiła się w krajobrazie biurokratyzowanych miast jako próba ucywilizowania, ożywienia bankowych przestrzeni, gdyż stawały się one bardzo smutne i puste, zwłaszcza popołudniami. Przestrzeń publiczna i sztuka lokalizowana w tej przestrzeni jest postrzegana jako teren walki z kapitalizmem, walki o uznanie społeczne, emancypację społeczną tych, których nie stać na płaćenie za bilet do muzeum. W takim podejściu niewątpliwie deprecjonuję sztukę, ustawiam ją za projektami ideowymi. Jeśli myślimy o nowej sztuce krajobrazu, to zacząłbym od zastanowienia się, jakie jest współczesne społeczeństwo, jaka jest jego kondycja, a dopiero potem przeszedłbym na poziom ogrodu.

Beata Gawryszewska: Skoro mowa o kondycji współczesnego społeczeństwa to wyraża ją pełen zachwytu i w aplauzie powrót do myśli społecznej. Jeden człowiek spotyka się z drugim człowiekiem i razem działają. Znakiem naszych czasów jest kontakt dwojga ludzi. Aby nastąpiła teofania musi nastąpić relacja.

Krzysztof Herman: Skoro o kontakcie społecznym mowa, to chciałbym dodać, że współcześnie odbywa się on za pomocą nowych mediów i nowych technologii. Współcześni nastolatki są połączeni ze sobą non – stop za pośrednictwem komputera. W latach 90. XX wieku komputer był elementem odizolującym od społeczeństwa, tak samo jak telewizja i inne technologie. Natomiast na początku XXI wieku komputer i inne technologie stanowią narzędzie społeczne. Zdarzenia, kiedy ludzie robią coś wspólnie w przestrzeni publicznej są coraz rzadsze i pewnie ta tendencja będzie się pogłębiać.

Beata Gawryszewska: Jest to dowód na to, że ludzkość się rozwija. Człowiek dąży do tej fazy kontaktowania się w strumieniu czystego umysłu, który to jest utożsamiany z boskością. W związku z tym, wszystkie te próby kontaktu przez ogród, wyrażenia tego, co trudno jest zwerbalizować przybierają formy duchowości. Nie na darmo w antropologii front domu jest porównywany do frontu świątyni.

Jan Rylke: Wbrew pozorom technologia ma małe znaczenie w szerszej perspektywie. Ona tylko ułatwia kontakt, intensyfikuje go, ale kontakt był, jest i będzie zawsze. Ludzie zmieniają się mało, natomiast technologia szybko i radykalnie.

Beata Gawryszewska: Czy ten ogród, który traktuję w swojej wypowiedzi jako słowo wytrych, nie jest wyrazem tego duchowego efektu relacji między ludźmi? I właśnie z uwagi na to, ogród w przestrzeni publicznej jest tak bardzo potrzebny? Właśnie z uwagi na to ludzie z taką aprobatą odnieśli się do dotleniacza Rajkowskiej, powstających pocket parków.

Jan Rylke: Wróciłbym do podstaw. Mówiłem już dzisiaj o przestrzeni publicznej, prywatnej i sakralnej. Ogród jako jedyna forma zawiera w sobie elementy każdej z nich. Jest uniwersalnym kluczem.

Beata Gawryszewska: Żeby dopełnić tę wypowiedź dodam tylko, iż Chińczycy uważali, że kwiat w ogrodzie działa tak samo, jak światło. Kiedy rozmawialiśmy o ogrodzie świec, zniczy, które powstały na Krakowskim Przedmieściu po tragedii pod Smoleńskiem, czy w Alei Jana Pawła II po śmierci papieża, każda z ustawionych tam świec symbolizowała kwiat w ogrodzie. W związku z tym, tak samo uświęcająco na przestrzeń będą wpływać straganiki, gdzie panie sprzedają tulipany, jak znicze ustawiane chociażby w tych dwóch lokalizacjach w Warszawie.

Jan Rylke: I niech ta wypowiedź Beaty będzie kwintesencją naszego dzisiejszego spotkania. Ustalmy teraz termin i temat kolejnej dyskusji.

Krzysztof Herman: Może czerwcowe spotkanie zorganizujemy w jakimś parku?

Jan Rylke: W takim razie proponuję spotkanie w piątek 25 czerwca tradycyjnie o godzinie 15:00 w parku na Ursynowie, przed budynkiem nr 13. Ponieważ spotkanie przebiegać będzie na świeżym powietrzu, więc powinniśmy skoncentrować się na naturze. Proponuję, by na czerwcowym spotkaniu pod dyskusję poddać zagadnienie ogrodu.